

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Prokurator żąda kary śmierci

w procesie Radka i towarzyszy

MOSKWA. Proces Radka, Sokolnikowa i towarzyszy dobiega końca. Wczoraj prokurator Wyszyński wygłosił mowę oskarżycielską, która trwała około 4 godzin. Główne oskarżenia skierowane

było przede wszystkim przeciwko Radkowi i Piatakowowi.

Reasumując oskarżenie, prokurator oświadczył, że jeżeli sąd znajdzie okoliczności łagodzące w stosunku do pod-

sądnych to prosi o uwzględnienie tych okoliczności. Zdaniem prokuratora, okoliczności takich nie ma i dla tego domaga się on kary śmierci.

Zaznaczyć należy, że żądanie kary śmierci w obecnym procesie zostało sformułowane przez prokuratora w sposób łagodniejszy, niż w procesie

Kamieniewa, Zinowiewa i innych.

Wtedy prokurator nie mówił o żadnych okolicznościach łagodzących, lecz wprost domagał się kary śmierci dla wszystkich podsądnych.

Następnie wygłosili przemówienia obrońcy, którzy, po-

twierdzając argumenty wyłożone w oskarżycielskiej mowie prokuratora, prosili sąd, aby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i nie stosował kary śmierci.

W piątek ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w sobotę lub niedzielę.

Złagodzenie zatargu w Chinach

NANKIN. Z kół urzędowych chińskich donoszą: Kryzys w sprawie Szen-Si zbliża się do rozstrzygnięcia na skutek obietnicy gen. Jang-Hu-Czeng, że przyjmie wysunięte przez Nankin warunki porozumienia.

Warunki te są następujące:
1) wojska rządowe wkroczą do prowincji Szen-Si i Kan-Su, a w szczególności obsadzą linię kolei, zaś gen. Jang-Hu-Czeng odsunie swoje wojska.
2) urzędnicy mianowani przez Nankin do prowincji Szen-Si i

Kan-Su obejmą natychmiast swoje funkcje.

Koła wojskowe nie potwierdzają wiadomości o tym, że gen. Jang-Hu-Czeng, że wycofa wojska, ale na ogół zapo- trują się optymistycznie na położenie w przekonaniu, że nastąpił rozejm, a w czasie lutowej sesji Kuomintangu opracowane będą szczegóły porozumienia.

Zagadnienie komunistyczne — zdaniem tych kół — będzie rozstrzygnięte przez włączenie wojsk gen. Jang-Hu-Czeng do zreorganizowanej armii.

Gangsterzy General Motors

NOWY JORK. — Cztery członkowie samochodowego związku zawodowego, objęci są śledztwem w związku z zabiciem w zakładach General Motors, zostali napadnięci w chwili przybycia do miejscowości Saginaw w pobliżu Flintu.

Samochód ich został zepchnięty przez inny wóz na chodnik, gdzie rozbił się o

drzewo, a jadących w nim zapano strzałami rewolwerowymi.

Z pośród agitatorów trzech odnieśli ciężkie obrażenia i zostali odstawieni do szpitala, czwarty zaś lekko ranny, został odprowadzony przez tłum strajkujących do ratusza, wśród okrzyków:

„Jesteśmy ofiarami opłacanych przez General Motors gangsterów“.

Kontrola nad Hiszpanią

Projekt przesłano 27 rządów

LONDYN. Chcąc przyspieszyć akcję na rzecz nieinterwencji na posiedzeniu podkomitetu londyńskiego, którego obrady ukończono o 8 wiecz., postanowiono przesłać odrazu

Więści z Watykanu

CITTA DEL VATICANO. Ojciec Święty udzielił audiencji kardynałowi Carlo Cremonesi, kierującemu sprawami finansowymi Watykanu.

Podczas audiencji Papież odczuł tak silne bóle nóg, iż audiencja została skrócona.

RZYM. Według informacji z Watykanu, w ostatnich dniach zastosowano dla uśmierzenia bólów Papieża w rękach i dla poprawy obiegu krwi elektryczną aparatem, skonstruowanym specjalnie w tym celu w Mediolanie. Elektryzacja ta dała dobre wyniki.

bez odwoływania się do plenarnego zebrania komitetu — do 27 rządów państw uczestniczących w porozumieniu o nieinterwencji kwestionariusz prosząc rządy o wypowiedzenie się co do głównych zasad planu kontroli, wzywając rządy do nadesłania odpowiedzi.

Szczegółowe postanowienia planu kontroli będą dyskutowane w dalszym ciągu przez podkomitet i po uzgodnieniu przekazane plenarnemu posiedzeniu komitetu. W między czasie podkomitet zbierze się

znowu, aby rozważyć plan kontroli pośredniej interwencji przede wszystkim kontroli finansowej.

Wobec powyższej procedury wątpliwym się wydaje, aby początkowa data, t. j. 15 lutego b. r. wprowadzenia w życie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii mogła być utrzymana, chyba że rządy zgodzą się na wprowadzenie zakazu wyjazdu ochotników jednocześnie z przyjęciem zasad kontroli bez oczekiwania na wejście w życie szczegółowych postanowień planu.

293 osoby straciło życie podczas amerykańskiej powodzi

NOWY JORK. Według Associated Press, w katastrofie spowodzi utraciło życie 293 osoby. Bez dachu nad głową pozostało 958 tys. osób. Szkody, wyrządzone przez powódź przewyższają 400 milionów dolarów.

Poziom wody na rzece Ohio zaczął powoli obniżać się. Wszystkie wysiłki akcji ratunkowej mają obecnie przede wszystkim na celu zapobieżenie katastrofie w dolinie Missisipi na południe od Kairu w stanie Illinois.

Zmiany personalne w Sowietach

MOSKWA. — Centralny komitet wykonawczy ZSRR postanowił nadać tytuł generalnego komisarza bezprecedensu państwa, komisarzowi spraw wewnętrznych, Jeżowowi.

Poza tym CKW postanowił utworzyć w komisariacie obrony ZSRR stanowiska zastępców komisarza do spraw ma-

rynarki wojennej i lotnictwa, którzy zarazem będą doradcami sił morskich względnie lotniczych ZSRR.

Na stanowisko zastępcy komisarza marynarki wojennej powołany został dowódca eskadry Orłow, zaś na stanowisko zastępcy komisarza lotnictwa dowódca armii — Alksnis.

Prawa dziedziczenia korony

LONDYN. — „Evening Standard” informuje o szczegółach projektu ustawy w odpowiedzi na mowę królewską. Projekt przewiduje:

1) w wypadku objęcia tronu przez panującego nieletniego, regencję objąć ma królowa do czasu pełnoletności monarchy,

2) zakaz zawierania małżeństwa przez nieletniego monarchę bez zgody regencji i par-

lamentu,

3) w wypadku nieobecności monarchy, wchodzić ma w życie na zarządzenie ministra Sprawiedliwości akt z roku 1837.

Akt ten przewiduje, że w wypadku, gdy następcą tronu w chwili śmierci panującego znajduje się poza granicami kraju, wówczas powstać ma rada stanu, która obejmie funkcje korony aż do powrotu następcy tronu.

Powiesił się w Ubezpieczalni Spół.

Niesamowite samobójstwo starca

Wczoraj w południe, do Ambulatorium Ubezpieczalni Spół przyjechał 11 obwodu (w Warszawie) przyszedł jakiś starzec, który początkowo stojąc przy recepcji poczekalni, grzał się. Gdy posługaczka, Julia Rucińska, weszła nagle do ubikacji męskiej na II-im piętrze i ujrzawszy na zewnętrznej kłamce

drzwi wiszącego na pasku jakiegoś mężczyznę. Na krzyk posługaczki, nadbiegli niemal jednocześnie lekarz naczelny dr. Czechowski, dr. Michalski, dr. Truszyńska, dr. Miszewski i dr. Uspieński. Wiszącego nie zwołano zdjąć i stosowano wszelkie zabiegi, celem przywrócenia starca do życia. Zabiegi trwały blisko godzinę, mimo to samobójcy nie zdołano uratować. O wypadku niezwłocznie zawiadomiono policję 11-go komis.

W pewnej chwili gdy Rucińska zajęta była innymi pacjentami, starzec nagle znikł.

O godz. 12-iej m. 30, Rucińska weszła nagle do ubikacji męskiej na II-im piętrze i ujrzawszy na zewnętrznej kłamce

drzwi wiszącego na pasku jakiegoś mężczyznę. Na krzyk posługaczki, nadbiegli niemal jednocześnie lekarz naczelny dr. Czechowski, dr. Michalski, dr. Truszyńska, dr. Miszewski i dr. Uspieński. Wiszącego nie zwołano zdjąć i stosowano wszelkie zabiegi, celem przywrócenia starca do życia. Zabiegi trwały blisko godzinę, mimo to samobójcy nie zdołano uratować. O wypadku niezwłocznie zawiadomiono policję 11-go komis.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, okazało się, iż jest to 78-letni Wawrzyniec Solarzski, zamieszkały przy ul. Węgierskiej 15 przy pasierbic. L. n. a. 25. b. m. Solarzski był ostatnio raz z wizytą u lekarza domowego dr. Soszko, któremu skarżył się na chorobę nerwową, oraz apatię i depresję życiową. Po przeprowadzeniu dochodzenia zwłoki przewieziono do sekcatorium.

Samobójstwo na dancingu

W dancingu Colombina w Warszawie zjawiał się wczoraj elegancki gość w smokach. Był bardzo wesół i fundował co najdroższe trunki przygodnym gościom i fortancerkom. Zabawa trwała całą noc.

Rankiem kelner przyniósł rachunek. Gość nie uregulował rachunku, ale wszedł do toalety, skąd po chwili rozległ się strzał rewolwerowy. Gdy służba dancingu weszła do wnętrza, zastała elegan-

ta w smokingu na ziemi w kałuży krwi. Jak się okazało, strzelił on sobie w usta. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Ustalenie tożsamości samobójcy było utrudnione, nie znaleziono bowiem przy nim żadnych dokumentów. Dopiero po południu policja zdołała stwierdzić, że był to Karol Zamojski, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 118. Przyczyna samobójstwa trzymana jest w tajemnicy.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Morderstwo w aucie

Piękna Japonka zamordowała swego przyszłego małżonka

Rzadko kto prowadził tak tajemniczy tryb życia, jak Pierre Macton, który 2 stycznia został zamordowany w swym samochodzie. Pierre Macton był synem poważnego adwokata i senatora australijskiego, Jamesa Mactona i grał doniosłą rolę w sferach towarzyskich Sydneyu. Mając 25 lat, poznał młodą aktorkę, Ewelinę Grey, w której zakochał się po uszy i którą wkrótce pojął za żonę.

W dwa lata po ślubie młoda pani Macton wyzionęła ducha. Zanim jeszcze włożono zwłoki młodej kobiety do grobu, Pierre Macton znikł bez wieści. Policja wszczęła poszukiwania. Nie dały one jednak żadnego wyniku i w końcu ich zaniechano, przypuszczając, że Pierre porzucił życie świeckie i z rozpaczy po stracie żony wstąpił do klasztoru.

Tajemnicze to zniknięcie nastąpiło przed 14 laty. Przed rokiem zjawiał się w Sydneyu jakiś siwowłosy mężczyzna i na był małą wille. Nieznajomy, który mimo siwych włosów miał jeszcze bardzo młodą twarz i który podawał się za Smitha, robił wielkie zakupy i nikogo nie wtajemniczał w swoje prywatne życie. O tajemniczym, nieznanym zaraz zaczęły krążyć po mieście fantastyczne pogłoski. Opowiadano sobie, że to amerykański gangster, który uciekł do Australii przed karzącą ręką sprawiedliwości. Pogłoski te dotarły w końcu do władz, które zainteresowały się siwowłosym Smithem. Okazało się jednak, że były one wyssane z palca.

Po tych podejrzeniach nieznanemu unikał kontaktu z ludźmi. Nie wychodził na miasto, nikogo do siebie nie zapraszał i nawet dostawcy, którzy dostarczali mu niezbędnych przedmiotów, widzieli go tylko raz na miesiąc, gdy regulował rachunki. Wszystkie sprawy zalał wiał za niego jego adwokat. Po pewnym czasie do Sydneyu przybyła młoda uroczą Japonka. Jakie było zdumienie miejscowych plotkarzy, gdy ujrzeli ją w towarzystwie Smitha, który od kilku miesięcy nie opuszczał swej wili. W końcu Japonka przeprowadziła się do wili. Co się działo w wili? Tylko jeden człowiek znał jej tajemnicę: adwokat Raillaigh Rasner. Ale ten milczał jak grób.

2 stycznia znaleziono Smitha bez życia w jego aucie. Otrzy-

mał postrzał w serce. Samochód stał w garażu gotowy do wyjazdu. Zbrodnię odkrył jeden ze służących siwowłosego mężczyzny.

Japońską towarzyszkę Smitha z miejsca aresztowano chociaż oświadczyła, że nie jest winna zbrodni, i nadal przebywa w więzieniu.

W toku śledztwa wyszły na jak sensacyjne szczegóły do-

tyczące życia Smitha i pięknej Japonki. Adwokat zamordowanego i kilku wyższych urzędników byli jedynymi ludźmi, którzy wiedzieli, kim jest tajemniczy nieznajomy. Raillaigh Fasher zenał, że zabitym był Pierre Macton, który znikł z Sydneyu zaraz po śmierci swej małżonki. Pierwszy rok spędził on w małej wioszczynie w Holandii, w ciągu tego czasu z rozpaczy po stracie uko-

chanej żony całkowicie oświat. Następnie Macton udał się do Tokio, gdzie poznał Japonkę Shicuke Tsukaishi. Japonka, która była niegdyś wieszana w jakąś ciemną aferę, zakochała się w nim i Pierre Macton w końcu pobral się z nią.

Po 14 latach nieobecności w kraju Macton odezwał tak silną tęsknotę za stronami ojczyzny, że wrócił do Australii. Co

się rozgrywało następnie w wili w Sydneyu, najprawdopodobniej na zawsze pozostanie dla wszystkich okryte mgłą tajemnicy. W pokoju zamordowanego znaleziono portret jego pierwszej żony ozdobiony wieżymi kwiatami. Władze wysuwają z tego wniosek, że piękna Japonka w przypływie zazdrości o zmarłą zabiła męża.

Cały Sydney czeka z wielką niecierpliwością na proces Japonki, przypuszczając, że podczas rozprawy sądowej uchyli się rąbek tajemnicy osłaniających tę zagadkową sprawę.

Bohaterski czyn mechanika

Przebywał na pustyni 2 miesiące i uratował kosztowny samolot

„Chorolque” jest olbrzymim statkiem powietrznym, należącym do boliwijskich państwowych linii lotniczych i kursującym między Cochambą a Trinidad.

Przed pół rokiem „Chorolque” mająca na pokładzie 6 pasażerów i pilotowana przez lotnika Ribereza dostała się w gęstą mgłę. Dopiero po czterogodzinnym locie Riberezowi udało się wydosnąć z gęstej mgły. W ciągu tego czasu samolot zboczył z właściwej drogi i unosił się nad gęstym dziewiczym lasem. Po kilku chwilach „Chorolque” znów dostała się do morza mgły i dopiero po dwóch godzinach pilot znów ujrzał pod sobą ziemię. Samolot obecnie latał nad pustynnymi pampasami boliwijskimi i pilot stwierdził ku swemu przerażeniu, że zapas paliwa wyczerpuje się i że starczy go jeszcze tylko na kilka minut. Riberez musiał na tychmiast przystąpić do lądowania. Wiedział jednakże, że zdradliwym jest grunt pampasów. Z góry wyglądał on jak równa szachownica, w rzeczy wistości był pełen bruzd i pniaków, które mogły w ciągu jednej chwili rozbić lądujący samolot.

Nie było jednak innego wyjścia z sytuacji i Riberez ufając swemu szczęściu, opuścił maszynę. Cudownym zbiegiem okoliczności natrafił na ubity, porośnięty trawą obszar ziemi i z łatwością wyładował. Mechanik Gamarra natychmiast udał się w drogę aby sprowadzić pomoc. Po czterech dniach wrócił z grupą ludzi, którzy dźwigali prowianty. Po najedzeniu się do syta, pasażerowie, którzy w ciągu 4 dni odżywiali się skromnymi racjami chleba i wody ruszyli pod przewodnictwem Ri-

beresa w drogę, kierując się do cywilizowanych polaci kraju. Gamarra pozostał przy „Chorolque” aby czekać na przybycie samolotu, któryby przywiózł zapas benzyny.

Po 6 dniach pasażerowie przybyli do Rio Grande. Tu wsiedli do łodzi i przez cztery dni posuwali się w górę rzeki, aż wreszcie dostali do małego miasteczka, gdzie wstąpili na pokład wygodnego luksusowego parowca.

W dwa dni po ich przybyciu do celu, wystartował samolot, z pomocą Gamarre. Pomoc jednak przybyła zbyt późno. Nadeszła pora deszczów i pampasy przeobraziły się w wielkie bajora. Pilot nie odważył się lądować na rozmytym gruncie. Ograniczył się tylko do rzucenia Gamarre zapasów żywności i listu, w którym ko-

munikował mu, że po pewnym czasie podejmie nowe próby. W ciągu dwóch miesięcy dzielny mechanik przebywał sam na rozmiętym pustkowiu. Jednostajnie dudnił deszcz w okienka kajuty samolotu. Miliony krwiożerczych moskitów i jadowite gady, były jedynymi jego towarzyszami, które naciskały z puszczy. Mechanik nie sobie z tego nie robił. Z tą samą sumiennością, jak na lotnisku, wywiązywał się tu ze swoich obowiązków. Czyścił i oliwił maszynę, utrzymywał w porządku motor i cierpliwie czekał na przybycie pomocy. Dopiero po 2 miesiącach pieczo przybyła w te okolice ekspedycja ratunkowa, przynosząc z sobą zapas benzyny. Deszcz przestał padać, grunt jednakże był jeszcze rozmięty. Dopiero gdy 50 indan ubiło go

stopami, można było pomyśleć o przystąpieniu do startu. Ale wysiłki te okazały się bezskuteczne. Gdy tylko zapuszczano motor, kola potężnego samolotu zaczynały się obracać, zapadały się one po osie w rozmięty grunt. Dopiero gdy zaprzężono do samolotu kilkanaście wołów, „Chorolque” udało się w końcu wzbić w powietrze. W ciągu 27 minut samolot odbył trasę, na przebiecie której pasażerowie samolotu zużyli 10 dni, a po dalszej godzinie maszyna znajdowała się już na lotnisku w Cochambie.

Rząd boliwijski mianował dzielnego mechanika, który dzięki swej ofiarnej pracy ustąpił drogą samolot przed uszkodzeniem i zardzewieniem, inspektorem lotniska w Cochambie.

Zemsta zakochanego

Na plaży ośmieszał swą byłą „młodość”

Marynarz Fred Tredwell pokochał gorąco pannę Violę Wanning. Gdy w końcu oświadczyła mu, że kocha go i że zostanie jego żoną, Fred odszukał mistrza tatuowania i polecił wytatuiować sobie na piersi podobiznę ukochanej.

Po pewnym czasie Fred wyruszył na pełne morze. Gdy znów wrócił w strony ojczyzny, dowiedział się, że ukochana na zapomniała o nim i wyszła za mąż za innego.

Fred Tredwell postanowił zemścić się na ukochanej. A zemsta jego była niezwykle wyrafinowana. Chodził na plażę w San Diego w Kalifornii i wypinal swą pierś, na której znajdowała się wytatuowana podobizna panny Wanning. Ci, którzy przechodzili obok wygrzewającego się na słońcu marynarza, wybuchali szamotnym śmiechem. Podobizna panny Violi była bowiem tak komicznie zniekształcona, że rozśmieszała ludzi do leż.

W końcu panna Viola dowie-

działa się o tym i zaskarżyła marynarza do sądu, żądając aby usunął jej wytatuowaną podobiznę. Na rozprawie sądowej marynarz oświadczył, że każdy człowiek może porządkować swą skórą i może na niej wymalować, co mu się tylko żywnie podoba. Poza tym dodał, że dobrego tatuowania nie można w taki łatwy sposób usunąć. Z tego

względem, że nie chciał mieć na sobie podobizny kobiety, która go wystawiła na dudka, zniekształcił ją.

Dzięki wstawianictwu sądu, udało się w tej „zawklanej” sprawie dojść do porozumienia. Fred Tredwell zobowiązał się, że wybieli tatuowanie, ponieważ Viola nie jest warta, aby w taki sposób ją uwieczniono.

Skutki romansu królewskiego

Reforma prawa rozwodowego w Anglii

Angielskie ustawodawstwo w zasadzie nie pozwala na rozwód. W jednym wyjątku wypadku uzyska się rozwód, a mianowicie tylko wówczas gdy można wykazać wiarołomstwo jednej ze stron. W Anglii nie można uzyskać rozwodu, jeśli jedna ze stron wyrazi chęć rozejścia się. Rozwód musi nastąpić za obopólną zgodą i jego procedura jest taka, jak w wypadku pani Simpson, gdy jedna ze stron była „przy-

łapaną” na wiarołomstwie. W pobliżu Londynu znajduje się małe miasteczko Bray, liczące tylko 8000 mieszkańców. Swój dobrobyt zawdzięcza ono jednemu w swym rodzaju „przemysłowi”. Głównym miejscem wielkiej ilości miejscowych hoteli, a przede wszystkim „Hotel de Paris”, jest dostarczanie „dowodów” zdrady

Przedsiębiorcy właściciele hotelów posiadają do swej dyspozycji kilkadziesiąt ładnych dziewcząt które za 1000, lub 2000 złotych są gotowe udawać kochanki. Od dziewcząt tych wymaga się poza urodę jeszcze skromności i dobrego manier.

Małżonek, który pragnie okazać swej niewierności, przyjeżdża wieczorem do hotelu, wynajętą partnerką, wynajmuje pokój i poleca z rana przynieść śniadanie do pokoju. Lokaj lub pokojówka podajają śniadanie, służą pomocą w świadków w procesie rozwodowym.

Niebezpieczne plakaty

Wzdłuż szos australijskich ciągnie się sznur słupów reklamowych, na których wiszą pstre plakaty, które mają na celu pobudzić zainteresowanie automobilistów. Na wielu tych plakatach widzi się ładnie uśmiechnięte dziewczęta, które reklamują różnego rodzaju przedmioty.

Dziewczęta te muszą w jak najkrótszym czasie zniknąć. Takie jest żądanie władz policyjnych. Dochodzą one

bowiem do wniosku, że wskutek tych plakatów mnożą się katastrofy samochodowe. Automobilista wlepią wzrok w piękną kobietę w kostiumie kąpielowym i zapomina o całym świecie, a wynikiem tego „zainteresowania” jest katastrofa samochodowa.

Władze są przekonane, że wraz ze zniknięciem podniecających plakatów, zmniejszy się ilość katastrof samochodowych na szosach.

Litwinow jest zmęczony

I pragnie usunąć się z życia politycz.

W kołach Ligi Narodów zwraca się na to uwagę, że przedstawiciel Rosji Sowieckiej, Litwinow, stojący na czele świeckiej delegacji podczas obecnej sesji jest o wiele spokojniejszy, niż zazwyczaj. Koła dyplomatyczne zjawisko to tłumaczą tą okolicznością, że Litwinowi dotkliwie się daje we znaki chora wątroba. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych zakomunikował, że po obecnej sesji uda się do Francji na kurację.

Zwraca się uwagę i na to, że ostatnie procesy trockistów wyprzedziły go z równowagi. Podobno miał osobiście protestować przeciw balasowowi, jakim w Moskwie otacza się te procesy. Niepokoi Lit-

winowa i ta okoliczność, że największa ilość trockistów znajdowała się w podległym mu komisariacie spraw zagranicznych.

Jedno tylko da się stwierdzić z całą stanowczością: Litwinow wyraża wrażenie człowieka zmęczonego apatycznego. W dyplomatycznych kołach poważnie się liczą z możliwością, że Litwinow zostanie usunięty od kierownictwa zagraniczną polityką ZSSR. Z taką możliwością liczą się również w Londynie i Paryżu, gdzie nawet wymienia się jego następców, a mianowicie: Potomkina, ambasadora sowieckiego w Paryżu i Trojanowskiego, ambasadora w Stanach Zjednoczonych.

Rząd nie przeprowadzi dewaluacji złotego

Mowa wiceprem. Kwiatkowskiego w sprawie waluty

Komisja budżetowa rozpatruje już ostatnie budżety. Wczoraj zatwierdzono budżet Długów Państwowych oraz Monopoli. Na następnym posiedzeniu obradować będzie komisja nad budżetem Ministerstwa Skarbu, czyli nad ostatnim budżetem.

W przyszłym tygodniu komisja budżetowa zakończy swoje obrady i budżet powędruje na plenum Sejmu. Na wczorajszym posiedzeniu złożył wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski bardzo ważne oświadczenie w sprawie waluty. Odpowiedział na kierownik naszej polityki gospodarczej i finan owej jeszcze podkreślił, że Rząd stoi twardo na stanowisku nienaruszalności i stałości złotego, uzasadniając to obszernie względami natury praktycznej.

Musiaby to oczywiście pociągnąć za sobą wobec braku rezerw w Skarbie Państwa znaczną podwyżkę podatków. W wyniku sytuacji gospodarczej uległaby znacznemu pogorszeniu.

Nasz ustrój gospodarczy jest znacznie czulszy, aniżeli w innych państwach. Wystarczy wskazać, że na odgłos dewaluacji w innych krajach, mimo oświadczeń Rządu, że tego rodzaju krok nie jest przewidziany, skoczyły u nas ceny w górę i trzeba było przewidzieć ostrymi środkami administracyjnymi.

„Dlatego też, kończy wicepremier Kwiatkowski swoje



Nie ma sprawiedliwości

Nigdy nikomu nie wymyślę. Nie lubię wyrażać się nieprzychylnie. Ale wierzę mi, że wczoraj musiałem.

Zdenerwował mnie facet. Właściciel kamienicy w której mieszkam.

Poszedłem do niego, żeby zapłacić komorne. Zastąpiłem go w bardzo kiepskim humorze. Trzymał w dłoni jakiś list i sapal gniewnie.

— Ciagle, panie, tylko płacić! Na biednych, panie, płacić, na wdowy płacić, na sieroty płacić, teraz znów, panie, pieszka żeby na „pomoc zimową” płacić!

— I za co, pytam się? Czy mnie kto kiedy co dawał? Z jakiej racji ja mam na bezrobotnych dawać?

Taki bezrobotny, panie, to ma lepiej ode mnie!

Za 10 groszy talerz zupy do stania z chlebem i się naje. A ja, panie, najmniej muszę 5 złotych za obiad zapłacić, żeby się najeść. I w dodatku wczoraj taki mi twardy befszyk w restauracji dali, że jeść nie mogłem.

— Bezrobotny, panie zachoruj — darmo ma lekarza, darmo lekarstwo!

A ja muszę lekarzy do domu wolać, po 25 złotych za wizytę płacić i za lekarstwa też ze mnie zedra.

Wszędzie mają ułatwienia, wszędzie ulgi! A czy bezrobotny płaci jakie podatki?

A ja, panie, ciagle muszę bulić i bulić!

I jeszcze im, panie, dawaj na pomoc zimową! Gdzie jest sprawiedliwość?!

— Słuchałem przemówienia tego gospodarza w milczeniu, ale czulem, że zła krew mnie zalewa.

Opanowałem się z trudem i powiedziałem spokojnie.

— Ma pan rację! Nie ma sprawiedliwości na świecie. Jeden za to samo płaci dużo a drugi nic!

— A widzi pan! — ucieśli się kamienicznik, zadawożony, że mu przyznałem rację.

— Na przykład ja! — mówiłem dalej. — Płacę panu za mieszkanie grube komorne! A pan mi żadnego komornego nie płaci!

Gospodarz spojrzal na mnie zdziwiony.

— Ja panu? A za co? Czy ja u pana mieszkam?

— I owszem.

— Gdzie?

— Jak to „gdzie”? Przecież już od roku mam pana... gdzieś! A komornego jeszcze dostawałem!

Napoleon Sadek.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdował się budżet Długów Państwowych. Sprawozdawca pos. Hutten-Czapki omawia wstępnie cyfry budżetu, podkreślając, że wzrosło zadłużenie wewnętrzne, natomiast poważnie zmniejszyło się zadłużenie zewnętrzne, w poważnej mierze dzięki dewaluacji przeprowadzonej przez większość państw wierzycielskich.

Omawiając spłatę poszczególnych pożyczek, mówca wskazuje, że dzięki ograniczeniom dewizowym został zahamowany odpływ złota i dewiz z Banku Polskiego. Podnosi, że dopiero w ostatnich czasach wpływa do Banku Polskiego złoto z rynku wewnętrznego.

Ilość złota w posiadaniu prywatnym obliczana jest na 300 milionów złotych w złocie.

W dyskusji pos. Sikorski zapytuje w związku z dewaluacją walut przez szereg państw, jakie stanowisko zajmie Polska wobec ewentualnego porozumienia walutowego państw, które zmniejszyły wartość swoich walut i czy przystąpiłaby do takiego układu, utrzymując dotychczasowy poziom złotego.

W odpowiedzi zabrał głos wicepremier Kwiatkowski i oświadczył między innymi, że mimo wzrostu prae inwestycyjnych tempo zadłużenia wewnętrznego jest mniejsze, aniżeli w latach poprzednich.

W roku 1936 zadłużenie wzrosło o około 200 mil. podczas gdy w okresie 4 poprzednich lat wynosiło rocznie 400 do 450 mil. Następnie wicepremier składa donosłe oświadczenie w sprawie waluty.

Stanowisko Rządu co do sprawy dewaluacji jest znane. Podchodząc do zagadnienia dewaluacji pamiętać należy, że ma ona swoje strony dodatnie i ujemne.

Po przeprowadzeniu bardzo dokładnych obliczeń — mówi wicepremier Kwiatkowski, do szliśmy do stwierdzenia, że operacja dewaluacyjna w okresie poważnych prac inwestycyjnych musiałaby wpłynąć na dalszy bardzo znaczny wzrost budżetu i wytworzyć nowe silne napięcie deficytowe.

KAMFORYNA
MIRACULUM
przeclur odmrozenia!

Zwłoki w bryle lodu

Podczas koszenia trzciny na baguiskach pod Rynarzewem znaleziono zamrożone w bryle lodu zwłoki młodej kobiety, które były przywiązane prowizoryczną linką, skreconą z fartucha do przybrzeżnego drzewa.

Jak się okazało, były to zwłoki 20-letniej Gringerówny z Rynarzewa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Gringerówna popelniła samobójstwo, wieszając się na drzewie, zwłoki następnie osunęły się do wody i zamaryły w bryle lodu.

Staszny bilans powodzi

NOWY JORK. — Bilans ofiar katastrofalnej powodzi wzrasta nieustannie.

Obecnie notują 525 wypadków śmierci a ponadto notują około 500 zgonów w szpitalach w Louisville (Kentucky).

Niewątpliwie pewna liczba osób zaginionych obecnie znajduje się w odmętach powodzi.

Liczba pozbawionych dachu

nad głową przekracza milion. Straty materialne wynoszą około 500 milionów dolarów.

Mieszkańcy Kairo w stanie Illinois współpracują z oddziałami wojskowymi przy wzmocnieniu tam na rzekach Missisipi i Ohio, przerwanie których może grozić zatopieniem nowych terenów. Pomoc napływa ze wszystkich stanów Ameryki.

Niezwykły proces sądowy

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie do rzęczył akt oskarżenia w sprawie o defraudację, za którą odpowiadać ma kasjer kolejowy na Pradze, Mulewski.

kasowyci w wysokości 2.000 zł., co nastąpiło w czasie wzmoczonych wyplat sięgających cyfrą miliona zł.

Obrońca Mulewskiego powołuje się na to, iż kasjer dał w swoim czasie dowody wyjątkowej uczciwości, zwracając interesantowi omyłkowo nadpłacone 500 złotych.

Zaspy śnieżne na Śląsku

Padający od wczoraj gęsty śnieg spowodował w niektórych miejscowościach na Śląsku zaspy śnieżne i przeszkody w komunikacji. Kilka pociągów dalekobieżnych oraz

pociągi lokalne nadeszły do Katowic z opóźnieniem.

Również komunikacja tramwajowa i autobusowa jest utrudniona.

Olbrzymi pożar na dworcu

BUKARESZT. — Na dworcu kolejowym Todirem w północnej Mołdawie wybuchł jednocześnie w 10 różnych punktach olbrzymi pożar. W niespełna godzinę 46 magazynów zbożowych stało się pastwą płomieni.

Przyczyną pożaru dotychczas niewyjaśniono. Śledztwo toczy się. Straty wynoszą kilka milionów lei.

IV marsz huculski szlakiem II Brygady

odbędzie się w dniach 10—15 pod protekt. Marsz. Śmigłego

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w Worochie w dn. od 11 do 15 lutego b. r. IV marsz huculski szlakiem II Brygady Legionów. Marsz ten ma jak wiadomo na celu uczczenie czynu Legionowej Brygady Karpackiej i trasa jego biegnie historycznym szlakiem karpackim. Ponadto celem marszu jest rozpowszechnienie idei zbiorowego wysiłku w pokonywaniu trudów, stwarzanych przez górską surową przyrodę, jako też propagande jednego z najpiękniejszych zakątków naszego kraju jakim jest niewątpliwie Huculszczyzna.

Wysoki protektorat nad marszem objąć raczył na stałe Pan Marszałek Śmigły Rydz.

Udział w marszu brać będą patroly wojskowe K. O. P.-u, Straży Granicznej i Pol. Państwowej, organizacje P. W., sportowe i regionalne.

Tegoroczny, czwarły skolei marsz huculski będzie miał charakter specjalnie uroczysty, ze względu na połączenie z nim otwarciem II Rolniczej Szkoły Wysockogórskiej w Zambiem i przekazaniem jej przez Komitet Budowy Ministerstwa

BEZPIECZNA I KORZYSTNA
lokalną oszczędności jest książeczka
imienna, lub na okaziciela

K K O
MIASTA ST. WARSZAWY

Traugutta 5
Bieleńskie 8, Targowa 65. Bagatela 10
Wkładów 110 milionów ZŁ

oświadczenie w sprawie waluty, stanowisko Rządu w sprawie dewaluacji jest trwałe zdecydowanie negatywne i stanowcze.

W dalszej części swego przemówienia wicepremier Kwiatkowski wskazał na wynik wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Poczyniono wszystkie kroki, żeby życie gospodarze nie nie ucierpiało.

Dzięki tym zarządzeniom wstrzymano odpływ walut i złota z Banku Polskiego i obecnie zapasy te zaczynają nawet rosnać. Przemysł musi ograniczyć swoje zapotrzebowanie na surowce zagraniczne i dzięki temu rozbudowuje się krajowy rynek surowcowy.

Po tym przystąpiono do budżetu monopoli państwowych, który reeformował również pos. Hutten Czapki.

Wpływy z Monopoli Solnego przewidywane są w wysokości 44 mil. zł., czyli wyższe o 2 mil. Monopol Tytoniowy wpłacić ma do Skarbu Państwa 324 mil., czyli więcej o 22 miliony.

Również Monopol Spirytusowy przewiduje wyższą o 11 mil. wpłatę, mianowicie 227 mil. I tutaj notuje się wzrost spożycia spirytusu oraz znaczną niższe cen wyrobów monopolowych.

Wreszcie Monopol Loteryjny przewiduje wpłatę do Skarbu w wysokości przeszło 22 milionów, czyli o 750.000 zł. wyższą. Dochód powstanie ze zwiększonej ilości sprzedanych losów oraz z sum wygranych, a niepodjętych w dyrekcji loterii.

W końcu Monopol Zapalczany wpłaci do Skarbu czynsz dzierżawny w wysokości — 11.702.000 zł. czyli o 309 tys. mniej aniżeli w roku bieżącym. Wpływy z Monopoli Zapalczanego ciagle maleją, a to wskutek zbyt wysokiej ceny zapalek.

Dyr. departamentu w Min. Skarbu Wygrzynowski wyjaśnia, że Rząd kilkakrotnie podejmował kroki celem obniżki ceny zapalek, ale spotykał na sprzeciw spółki dzierżawnej.

Po krótkiej dyskusji budżety zostały przyjęte.

RADIO

6.30 „Kiedy raśnie”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik polonowy. 7.25 „Pace informacj”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—19.30 Przerwa. 11.30 „Spójnijmy piosenki”. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Słynna orkiestra detektów (płyty). 12.40 Dziennik polonowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 13.00—14.20 Przerwa. 14.30 Test Wyobraźni dla dzieci. „Narodowy zegarek”. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Melodie z różnych stron świata”. — koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 „Nasz program”. 16.10 „Zycie kulturolne stolicy”. 16.15 „Leoncavatio — Masegni”. — wyk. orkiestra. 17.00 Duety instrumentalne i wokalne. 17.50 „Przegląd wyjątkowy”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Nowości literackie. 19.45 Wielka wieczorna tanczeczka. Zakonczenie audycji w godz. 21.00.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiary była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Pofakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Major Kazimierzczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotaniny z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwigę Izdebską zabrał aresztowaną.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonisci szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dziesiątego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udala się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz poszedł ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierzczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wyłuchano wyjaśnienia Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypssem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z więźniarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia po wyjściu z więzienia w przebraniu strażniczki wsiadła do dorożki, którą oczekuje na nią w pobliżu. Dorożkarz zawozi ją do mieszkania, którego drzwi otwiera jej Tadeusz. Równocześnie w celi, znajdującej się pod nadzorem usłonej przez Jadzię strażniczki, pobili się aresztantki i krzyki ich zwały jedną ze strażniczek, która, zaalarmowana zniknięciem Anny Nikolajewny, pobięta z winnością o jej zaginięciu do kancelarii więzienia.

Zastępca naczelnika więzienia powziął podejrzenie, czy zaginiona strażniczka nie dopomogła jakiejś aresztantce do ucieczki i czy nie uciekła wraz z nią. Zarządza sprawdzenie wszystkich cel. W celi Nr. 9 zamiast skazanej na śmierć Jadwigi Izdebskiej znajdują nieprzytomną strażniczkę. Zastępca naczelnika, podejrzewając ją o udzielenie pomocy Izdebskiej, każe ją aresztować.

Anne Nikolajewnę osadzono w więzieniu. Jako podejrzaną o współudział w ucieczce Jadwigi Izdebskiej.

Tę samą noc Iwanow, Jefremow i Jegorow hulali w jakimś luksusowym kabarecie.

— Kto mówił?

— No, dzisiaj... gdy mi pan rekomendował księdza Ładosza...

— Jakiego księdza Ładosza? — patrzy Jefremow zdziwiony na Iwanowa.

— Ach Siemionie Iwanowiczu, to ci pamięć ma pan, to ci pamięć... Przecież chodzi o tę Izdebską, która zwróciła się przez adwokata do kancelarii general-gubernatora z prośbą, by przysłać jej księdza do spowiedzi...

— Aleksieju Wasiljewiczu! Co też pan mówi? — Jefremow patrzy na szefa ochrany i kiwa głową. Ma więcej w czubie, niż we flaszce... — Aleksieju Wasiljewiczu, ja pana wcale nie rozumiem! Co też pan do mnie mówi?

„Porządnie uchłany jest ten Jefremow” pomyślał Iwanow. — Zapomniał, że rozmawialiśmy wczoraj i dziś kilkakrotnie telefonicznie.

— Siemionie Iwanowiczu, zapomniał pan zupełnie, że dziś rano rozmawialiśmy telefonicznie i że pan mi powiedział, że przysłał do mnie księdza Ładosza? — uśmiecha się Iwanow.

— Ja rozmawiałem dzisiaj z panem telefonicznie?! — spoziera Jefremow na szefa ochrany zdziwionymi oczami.

„Już raz uchłany” myśli sobie Iwanow. „Nawet nie pamięta, jak ze mną rozmawiał telefonicznie.”

— Siemionie Iwanowiczu—mówi Iwanow i mru-ga do tancerki upitej tak, jak wszyscy — żartuje pan chyba... Ha, ha, ha... dobry żart. Podoba mi się...

Upita twarz Jefremowa poważnieje. Żart?! Nie, on nie żartuje przecież. O jakim księdzu mówi szef ochrany? Kiedyż to on rozmawiał z nim telefonicznie? Tak, w zeszłym tygodniu, we wtorek zdaje się, dzwonił do szefa ochrany, że jego ekscelencja general-gubernator żąda zdania raportu o krwawej demonstracji na ulicy Marszałkowskiej, ale od owego czasu nie rozmawiał przecież z nim...

— Panie pułkowniku, pan się myli, pan ze mną nie rozmawiał telefonicznie ani dziś, ani wczoraj.

— No, no, dość żartów... ho, ho, ho... — klepie się Iwanow po kolanach.

— Ja istotnie jestem troszkę... no, jak to powiedzieć... no troszeczkę pod gazem, ale pamięć dzięki Bogu mam... Nie wiem o żadnej Izdebskiej i żadnym księdzu Ładoszu...

— Przecież pan posłał do mnie księdza, by poszedł do skazanej na śmierć Izdebskiej...

— Kto posyłał? Ja?

— No oczywiście!

— Przystań pan wreszcie żartować!



— Panie pułkowniku, pan się myli, pan ze mną nie rozmawiał ani dziś, ani wczoraj.

— Nie żartuję wcale, gospodni Jefremow... Czy naprawdę nie przypomina sobie pan, że wczoraj dzwonił pan, bym przyszedł do jego ekscelencji w bardzo pilnej sprawie, potem zaś odwołał pan tę wizytę z tego powodu, że jego ekscelencja źle się poczuł i polecił mi przyjść dopiero w sobotę?

— Panie pułkowniku... — Jefremowa twarz poważnieje, choć oczy pokrywa jeszcze mgła pijaństwa... — mnie się zdaje, że... u pana tu... o tu w głowie jest coś w nieporządku... Jego ekscelencja jest zdrow i ja do pana nie dzwoniłem... Zdaje się, że panu się to wszystko przysniło...

— Naprawdę pan nie żartuje? — twarz Iwanowa wydłuża się, a oczy rozwierają się szeroko.

— Panie pułkowniku, dziwię się panu... Nie zamierzam żartować...

Iwanowa twarz wydłuża się coraz bardziej, oczy spozierają zdumione. Nagle w głowie świta myśl straszna, wprost niewiarygodna.

— Pan nie dzwonił do mnie ani dziś, ani wczoraj? — pyta głosem pełnym niepokoju.

— Kto dzwonił? Co też pan wygaduje?...

— Jego ekscelencja jest zdrow?

— Oczywiście zdrow...

— I żadnego listu z Petersburga o wprowadzeniu sądów wojskowych jego ekscelencja nie otrzymał?

— Chwilowo nie, ale jest już decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych o wprowadzeniu sądów wojennych na terenie całego Priwiślańskiego kraju.

— I nie zna pan żadnego księdza Ładosza?

— Nie.

— I nie przysłał pan do mnie żadnego dziś księdza?

— Oczywiście nie, bo i pocóż? Skąd do pana ka-tołccy księża? Przecież pan jest prawosławny... Ale niech mi pan opowie, co się stało? Przysniło się panu, co?

Iwanow nie odpowiada. Twarz jego wygląda, jak gdyby wypił coś gorzkiego, oczy patrzą pełne przerażenia. Mózg wyzwała się z pod oparów alkoholu, odzyskuje momentalnie przytomność.

— Co się stało, panie pułkowniku? Powiedź pan, co się stało? — łapie go Jefremow za rękę.

Iwanow gryzie nerwowo wargi, patrzy przed siebie nieprzytomnym wzrokiem, poczem chwytając flaszkę szampana i wali w jedno z lusterek stłuczone już uprzednio.

— „Ach, więc tak? A więc buntowszczyki mnie oszukali” — sapie jak komotywa i zrywa się z miejsca.

— Dokąd pan idzie? Co się stało? — Jefremow powoli odzyskuje przytomność pod wpływem Iwanowa.

— Za chwilę wrócę! Ach sukiny prasukiny... — klnie Iwanow i całe ciało drży, jak w konwulsjach.

Iwanow udaje się do telefonu, który znajduje się w bocznym pokoju przy bufecie. Chwytając słuchawkę i nerwowo mówi:

— Halo? Kancelarja Pawiaka?... Halo? — Zgrzyta zębami — Tu mówi pułkownik Iwanow... Tak... Co?... Coooooo?????... Kto przy telefonie?... Co pan mówi?... Kto mówi?... Zastępca naczelnika?... No?... No?... Więc jak?... Więc jak?... Jedna ze strażniczek pomogła uciec aresztantce? Jak?... Jak?... Jadwiga Izdebska?... Strażniczka jej pomogła uciec?... Czy jest pan przekonany?... Niech pan poczeka... Chcę pana zapytać...

Tu Iwanow przerwał, twarz jego zmieniła się, jak gdyby nagle wpadł mu do głowy szczęśliwy pomysł... Ton jego również się zmienił... Nie mówi już tak gwałtownie i nerwowo.

— A więc strażniczka pomogła jej w ucieczce?... Aresztować ją natychmiast i rano przekazać ją do ochrany... Ja ją przesłucham... Tak... Ona chyba należy do tej bandy... Nie przyznaje się?... No, to się już zobaczy... Ksiądz?... Głos Iwanowa lekko drży, a twarz wykrzywia się. — A, co pan mówi?... Nie... Nie... Pan sam mówi, że jest pan przekonany, że strażniczka pomogła w ucieczce. No widzi pan... Napewno... napewno... Niech pan będzie spokojny. Do widzenia!

Iwanow odwiesił słuchawkę i otarł pot z czoła Odetchnął łżej. Poczul, jak gdyby kamień mu spadł z serca. Hm... wygląda, że zastępca naczelnika usiłuje zrzucić odpowiedzialność z siebie na kogoś i znalazł ofiarę... Świetnie!

Dla niego, dla Iwanowa jest to wybawienie... Mogła wyjść z tego brzydka chryja... Zresztą, niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, należy koniecznie zatuzować tę rozmowę z Jefremowem... Wypaplał mu za dużo. Ale komu by wpadło na myśl, że ci buntowszczyki podstawili osobę, która ma głos tak podobny do Jefremowa? Komu by to wpadło na myśl, że tak świetnie ci buntowszczycy odegrają tę grę?

On musi wszystko zrobić, żeby nikt nie dowiedział się o tym, w przeciwnym bowiem razie, Skatlon da mu dymisję... Z zastępcą naczelnika jest w porządku... Z tonu jego przed telefonem wywnioskował, że tamten się boi. Niedobrze tylko jest z tym Jefremowem... Wypaplał przed nim za dużo. To niedobrze... Należy błąd naprawić... Ale teraz zmieści się na tych sukinsynach. Pasy będzie dął z tych, którzy wpadną w jego ręce! O, teraz on się zemści na tych buntowszczykach... Mógł wylecieć z posady za taką hecę!

Iwanow rozpina sobie marynarkę ze złotymi guzikami i medalami, podchodzi szeroko do stołu, gdzie siedzi Jefremow z tancerką.

— No, panie pułkowniku, uspokoił się pan? — pyta Jefremow.

— Zaraz o tym pomówimy... przepraszam panią, mademoiselle — zwraca się do tancerki. — Musimy pomówić w sprawie urzędowej.

— No to dajcie jeszcze z dziesiątaka, borin — mówi tancerka, spoglądając szelmowsko w stronę szefa ochrany. Jeśli pan mnie jeszcze będzie potrzebował ha... ha... ha... — mruga porozumiewawczo.

Iwanow rzucił jej dziesięciorublowkę.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

30
STYCZEN

SOBOTA
Martyuy p. m., Fe-
liksa, Hiacynty,
Stowiański: Do-
brogniewa, Dzia-
dumily.
Słońca: wsch. 7.21,
zach. 16.18.
Księżyc: wsch. —
21.15, zach. 8.16.

HISTORIA PODAJE:

- 1018 Bolesław Chrobry zawiera z cesarzem Henrykiem pomyślny pokój w Budziszynie.
- 1363 Do Krakowa przybywają cesarz Niem. Karol IV, Ludwik Węgierski, Piotr, król Cypru i Waldemar duński. Przyjmują ich wspaniale Mikołaj Wierzynek.
- 1889 Tragedia w Meyerling: tragiczna śmierć arcyks. Rudolfa i bar. M. Vezery.
- 1919 Stany Zjedn. A. P. uznają Polskę.
- 1920 Zajęcie Tzewa przez wojska polskie.
- 1933 Adolf Hitler — kanclerzem Niemiec.

KTO NIE WIE, ZE:

Mieszkańcy Warszawy wypijają codziennie 22 wagony mleka, czyli 220 tys. litrów. Ile wypijają wódki — statystyka nie zdołała jeszcze stwierdzić.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Chybiona próba o protekcję. Jakiś urzędnik prosił księcia Buckingham o wstawienie się za nim u dworu, ponieważ — jak mówił — nie może na nikogo zdać się, jak tylko na Boga i was, dostojny panie.
— W takim razie żałuj mocno — odpowiedział książę — właśnie my obaj nie mamy na dworze żadnego znaczenia.

Tłumaczenie snów

Władysław B. B. Nadejdzie list od uchana. Jazzy myli o Pani. Proszę wskazać się wysokiego bruneta.
Władysław Alantia. Podróż daleka czeka Panu. Choroba w rodzinie. Kłótnia przy pracy. Miła rozrywka.
Władysław. San Pani przepowiada staroświecko. Będzie Pani świadkiem zejścia ulicznego.
Władysław. Stalej pracy w r. 1937 nie otrzyma Pan. Blondyn jest Panu życzliwy. Będzie podróż lotem.

Milowna Pani używa wody kwiłowej



Na malej wokandzie...

Co karp zawinił?

(A. E.) — Pani Chaskłowa B., rosła handlarka ryb w marzarskiej hali, była bardzo przygnębiona; pochowała bowiem męża.
Jedyną pociechę w tym smutnym stanowił fakt, że syn jej, nie zdradzający dotychczas zbyt gorących uczuć rodzinnych, modlił się za duszę ojca z ogromnym zapalem.
Pani Chaskłowa miłośnie obserwowała synowskie poczyny nana i wreszcie pewnego razu, uważając ogromnego karpia, rzekła do syna:
— Zebys mi sto dwadzieścia lat żył, Moniulek!
Pan Moniek spojrzal zdziwiony na matkę.
— Dlaczego?
— Dlatego, że jesteś kochany chłopaczek. Co ty się tak modlisz za ata, powiedz mnie synuchna?
— Z powodu chcę, żeby się tata dostarwał do raju.
— Uś, jakie pociechę ja z

Zlikwidować Annopol bez kompromisów

Czytelnicy odpowiadają na pytanie „Co zrobić z Annopolem?”

Na pytanie: Co zrobić z Annopolem, odpowiadają w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu nasi Czytelnicy. Wśród stosu nadesłanych listów wybieramy na początek list podpisany inicjałami R. S. Autor tego listu pisze nam:

„Słyszałem o tym Annopolu od kilku już lat, czytałem o nim wiele, nigdy jednak nie przyszło mi na myśl, aby zobaczyć te baraki na własne oczy i przekonać się jak one wyglądają w istocie. Dopiero dwa tygodnie temu, pod wpływem artykułów zamieszczanych w naszym piśmie, postanowiłem wsiąść do tramwaju Nr. 21 i dotrzeć do owego „miasta zadumionych”.

I oto właśnie przyznać muszę, że obraz jaki malowałem sobie w wyobraźni na zasadzie czytanych artykułów o Annopolu w połowie nawet nie był podobny do tego co zobaczyłem na własne oczy. Czytając artykułowe opisy Annopola myślałem sobie, że istota musi tam być bardzo źła, ale zapewne osoba pisząca nie odmówiła sobie przy tym dużej dołki fantazji. Spokajniejszy jednak z Annopolem oko w oko zmieniłem to zdanie całkowicie i w tej chwili twierdząc z całą stanowczością, że autor artykułów o Annopolu był jeszcze za bardzo oględny w wyrażeniach i zbyt delikatny w malowaniu prawdziwie ponurych obrazów z tego miasta nie tylko zadumionych, ale i trędowatych.

Usunąć z powierzchni

Spacerowałem po Annopolu tylko przez dwie godziny, ale to co widziałem wystarczy na długie lata. Drugi raz nie chciałbym już tam pojechać, chyba, że władze powezną zdecydowane kroki, któreby potrafiły przywrócić to osiedle do poziomu osiedli prawdziwie ludzkich.

Z krótkiej tej wizyty wynoszę przekonanie jedyne, z którym pragnę się podzielić z Redakcją:
Annopol jako baraki dla

bezdumnych należy usunąć z powierzchni stolicy. Tu się nie powinno chwycić żadnych półśrodków, żadnych kompromisów, ale po prostu zlikwidować baraki na Annopolu!

Jeśli ktoś zapyta mnie, co zrobić w takim razie z ludźmi zamieszkującymi Annopol w chwili obecnej, odpowiem:

Ludziom porządnym wynajmując mieszkania w Warszawie, a awanturnicy niech sobie sami szukają szczęścia. Opieka Społeczna nie jest od tego, żeby się troszczyła o losy wykołajców. A na mieszkania dla ludzi uczciwych znajdują się za pewne fundusze, bo przecież i w chwili obecnej utrzymują się oni z pieniędzy państwowych i społecznych!

Po tych radykalnych wnioskach zawartych w liście R. S. oddajemy głos mieszkańcy Annopola, która nadesłała list podpisany „Wdowa z czworogiem dzieci”.

Rozpacz wdowy

Treść tego listu jest krótka, ale jakże wymowna:

„Zgłaszam do Szanownej Redakcji błagalną prośbę, aby doradziła mi w jaki sposób wyprowadzić się mogę z Annopola, bo już odchodzę od ro-

zumu. Odchodzę każdego dnia do prania ze łzami w oczach. Mam córkę szesnastoletnią, która stale narażona jest na za czepli ze strony łobuzów, którzy proponują jej wódkę, albo mówią jej najrozmaitsze świństwa. Ile razy przychodzę wieczorem do domu tyle razy zastaje dziecko zapłakane.

Miałem dzieci których zardziociły mi inne matki, a teraz nie wiem co się z nimi porobiło. Chłopca 12letniego posyłam do szkoły, ale nie mogę zrozumieć dlaczego zrobił się z niego taki łobuz. Parę razy już wykradał mi po parę groszy z torebki i kupował sobie za to papierosy. Gdy już z rozpaczą w zeszłym tygodniu strasznie go to o skatowałam, to mi powiedział, że wszyscy chłopcy w szkole palą, to i on

tak będzie robił. Doradźcie mi więc państwo ca mam zrobić, bo już zmysły tracę!..

List powyższy nie wymaga dla siebie żadnych komentarzy. Chociaż nie ma w nim wypisanej odpowiedzi na pytanie co zrobić z Annopolem, to przecież przebija ona z każdego wiersza nieszczęsnej wdowy.

W następnym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi, a tymczasem przypominamy, że komu drogie jest unormowanie stosunków panujących na Annopolu i kto pragnie, aby ciężko opłacane przez niego świadczenia na rzecz nędzy nie szły na marne, ten powinien natychmiast wziąć udział w naszym plebiscycie i odpowiedzieć na pytanie: Co zrobić z Annopolem?!

NIEBYWAŁA OKAZJA!!

NA RATY PO 14 ZŁ.

RADIOODBIORNIKI 4-ro LAMPOWE

Baterijne tylko zł. 165. .. Sieciowe tylko zł. 180.

UWAGA: Ilość aparatów ograniczona

AMPLION Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8

Telefon 610-56

Kucharz dyplomatów i ministrów obraził się na... młodego sędziego!

Kazimierz Wolański stanął przed Sądem Grodzkim Oddz. 12 w Warszawie (Trębacka 1) pod zarzutem stosowania groźb karalnych względem właściciela nieruchomości, który upominał się o zaległe komorne.

Wina Wolańskiego została udowodniona i sędzia śliwowski ogłosił wyrok, skazujący podsądnego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Zgodnie z procedurą sędzia pouczył oskarżonego, iż wyrok ten nie jest ostateczny i strona niezadowolona z wyroku może wnieść we właściwym terminie zażalenie apelacyjne, a następnie jej wywodzić.

Wolański, zdenerwowany odczytanym mu orzeczeniem, odezwał się:

— Pan jest za młody, żeby mnie pouczać, ale i za młody, żeby mnie sądzić.

Niezwłocznie spisano protokół, który stał się podstawą nowej sprawy, o obrazę sądu. Rozprawa odbyła się wczoraj w tymże sądzie, ale przed se-

dzia Krasnodębskim.

Obronca oskarżonego adw. Oller złożył dowody, stwierdzające, że Wolański od wielu zajmował różne stanowiska, które podbiły jego honor i w dniu rozprawy te właśnie momenty zdecydowały o niewłaściwym zachowaniu się Wolańskiego. Tak więc Wolański był szefem kuchni austriackiej delegatury wiedeń-

skiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za czasów okupacji, pracował w restauracji Ligi Narodów, a także był szefem kuchni w czasie rajdów, wydawanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Zapadł wyrok skazujący Wolańskiego znowu na 3 miesiące aresztu, tym razem bezwzględnie.

Dzieciobójstwo

Za uduszenie dziecka — 5 lat więzienia

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się ponura sprawa o dzieciobójstwo.

Józefa Osak, bezdomna mieszkanka Siedlec, po raz trzeci powiła dziecko niesłubne. Błąkała się z nim przez 6 tygodni, aż wreszcie zawiązała mu pętlę z chustki na szyji i zacięła węzeł. Dziecko bez jęku nawet zmarło, po czym wyrodna matka zaczęła ubiegać się o zasilek na pochowa-

nie zwłok.

Przy spisaniu aktu zejścia śmierć dziecka wydała się podejrzana i zwłoki skierowano do sekcji. Wtedy dzieciobójstwo wyszło na jaw.

Sąd Okręgowy w Siedlecach, przed którym Osak tłumaczyła się, iż chustką przewięzała dziecku szyję, aby je uchronić od zimna, skazał dzieciobójczynię na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok za-

Jest mężem, ale nie... ojcem

Sensacyjna rozprawa sądowa

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie toczyła się niezmiernie rzadka sprawa o t. zw. zaprzeczenie prawości rodu.

Mieszkaniec jednej z wsi podwarskich Jan Dalek ożenił się jeszcze w 1932 r. Małżeństwo to okazało się jednak bardzo niedobre i Katarzyna Dalkowa po tygodniowym pożyciu z mężem powróciła do domu rodzicielskiego.

Od tego czasu Dalkowie nie mieli ze sobą nic wspólnego, wprawdzie do męża dochodziły wieści, że separowana żona

znajduje pocieszenie w objęciach innego mężczyzny, ale Dalek tym nie interesował się zupełnie.

Aż oto po kilku latach dowiedział się, że został... ojcem syna, zrodzonego w małżeństwie z jego separowaną faktycznie żoną. Przynajmniej tak brzmiała oficjalna metryka urodzin dziecka.

Dalek, który do ojcostwa hynajmniej nie poczuwał się, wystąpił na drogę sądową, żądając uznania, że dziecko, choć zrodzone w istniejącym prawnie małżeństwie, jest faktycznie niesłubnym dzieckiem

Dalkowej i nieznanego mężczyzny.

Zgodnie z wymaganiami prawa w procesie tym brał udział oprócz stron i specjalnego opiekuna dziecka, którego prawność rodu uległa zakwestionowaniu, — także prokurator.

Humor

ZA PÓZNO!

— Poznał się pan ze swoją żoną w Zoo, w tanią niedzielę? Prawda?

— Tak, oszczędza się; zawasz nie wtedy, gdy trzeba!

JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Jakacki zmęczony całonocnym nasłuchiwaniami zasnął w swej kryjówce. Nagle wyrwały go ze snu ludzkie głosy. Rozpoznał te głosy. Do podziemi przybył na inspekcję Peters, którego sprowadzał Meliński.

W pewnej chwili Peters wyraził chęć zajrzenia do jednej z komórek i Meliński, który stał w pobliżu komórki Jakackiego, widać klucz w zamek, zamierzając ją otworzyć...

118.

Jakacki cierpliwie czeka na dalszy bieg wypadków

Przez jedno mgnienie oka Jakacki stał na miejscu jak skamieniały. Co miał w danej chwili uczynić? Ale stan trwał tylko drobny ułamek sekundy. Natychmiast zorientował się w sytuacji i korzystając z tego, że Meliński manipulował kluczem w zamku, wsunął się pod stos starych ubrań i nakrył się nimi.

Wsunął również pod stare ubiory manierkę z herbatą i resztki jedzenia. Stos zakurzonych ubiorów dusił go, z trudnością chwytając oddech, ale nie miał innego wyjścia z sytuacji.

W końcu Meliński otworzył drzwi i wpuścił do komórki snop światła ze swej elektrycznej latarki.

— Co za stęchła woń! — Peters przyłożył rękę do nosa. — Co to za ubiory?

— Stare teatralne rekwizyty, których się już nie używa. — Czy chcecie wejść do komórki, towarzyszu Peters? — Meliński jeszcze ciągle oświetlał komórkę.

— Nie, polegam w zupełności na was. — Czy mogę już zamknąć drzwi?

— Tak. A więc wszystko w najlepszym porządku?

— Towarzyszu Peters — stanowczym tonem oświadczył Meliński, zamykając jednocześnie drzwi komórki — biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność! Ręczę za absolutne bezpieczeństwo zjazdu! W tym wielkim gmachu nie ma ani jednego kąta, którego bym sam nie przejrzał... Kontrewoleucyjne bandy, które będą zamierały zakraść się tutaj, natkną się na mur żelaznej dyscypliny.

— A służba? Czy zostal tu ktoś ze starego personelu na czas zjazdu?

— Tylko trzy osoby, reszta to nasi współpracownicy...

Jakacki nie mógł już słyszeć dalszego ciągu rozmowy, ponieważ Meliński i Peters oddalili się od komórki. Przez chwilę jeszcze leżał pod stosem ubiorów, obawiając się, że Meliński i Peters mogą czasem zawrócić i po raz drugi tu zajrzeć. Ale gdy w podziemiach znów zaległa całkowita cisza, Jakacki wy dostał się z pod stosu zakurzonych, cuchnących ubiorów.

Głęboko odetchnął i wciągnął w płuca powietrze. Podczas gdy słyszał jak Meliński zapewniał Petersa, że wszystko jest w porządku, chciał krzyknąć „Zdrajca!” W ostatniej chwili jednakże się opanował. Obecnie należało tylko cierpliwie czekać. O, teraz Meliński już mu się nie wymknie! Raz na zawsze go unieszkodliwi. Obecnie należało jeszcze stwierdzić kim są jego współnicy. Czy to byli również współpracownicy Cze-ki?

Jakacki cierpliwie siedział w swej kryjówce. W ciągu całego dnia nikt się nie zjawiał w podziemiach. Wieczorem znów przybył Kuriszwili i przyniósł chleb i herbatę. Nie mógł nawet trzech słów zamienić z Jakackim. W gmachu Opery czyniono bowiem ostatnie przygotowania do zjazdu i każdy postronny człowiek był śledzony przez agentów Cze-ki.

Kuriszwili zdążył mu tylko powiedzieć, że kierownik oddziału czekistów, Meliński, osobiście nad wszystkim czuwa i nic nie uchodzi jego uwadze.

— Miej się na baczności, — ostrzegł przyjaciela Kuriszwili i szybkim krokiem skierował się ku schodom.

Zaraz jednak zawrócił.

— Zupełnie zapomniałem, przyniosłem ci wytrychy, który pasuje do wszystkich zamków. Weź go, — Kuriszwili wręczył Jakackiemu wytrychy i szybko się oddalił.

Około godziny dwunastej w nocy znów rozległy się kroki. Jakacki przyskoczył do drzwi i przyłgał okiem do szpary. Nic jednak nie ujrzał. W podziemiach panowały egipskie ciemności. Ten, kto chodził po korytarzu, nie zapalał światła.

Jakacki od razu się domyślił, że to Meliński lub ktoś z jego towarzyszy.

Po chwili dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku i zaraz po tym rozblysło światło elektrycznej latarki. Z pierwszego rzutu oka poznał Jakacki kto

manipulował przy zamku przeciwległej komórki.

— On sam przynosi tutaj dynamit? — dziwił się Jakacki. — Stąd prosty wniosek, że nie ma współpracownika w łonie Cze-ki. W przeciwnym bowiem wypadku nie przychodziłby tutaj sam i nie nosiłby woreczków-bandaży z materiałem wybuchowym na ciele.

Jakacki ujrzał scenę podobną do tej z poprzedniego wieczora: Meliński rzucił z siebie ubranie i odwiązał woreczki. Tym razem Meliński miał przy sobie drut i kilka przelączników elektrycznych. Obecnie przebywał w komórcie nieco dłużej niż wczoraj, bo ponad pół godziny.

— Może zamknąć Melińskiego w komórcie, w której teraz się znajduje? — przebiegło Jakackiemu przez umysł. — Nie sprawiłoby mi to wielkiej trudności. Szybko zamknąłbym je i przekręciłbym klucz w zamku. Wówczas Meliński znalazłby się w potrzasku i poddałby się bez stawiania oporu.

Ale zaraz Jakacki zrezygnował z tego zamiaru. Meliński z pewnością stoi w kontakcie z całym szeregiem ludzi. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby na własną rękę przygotowywał zamach. Należało więc zdemaskować i pozostałych zdrajców. Poza tym Meliński mógłby w zamkniętej komórcie odebrać sobie życie, a wówczas zostałyby zerwane nici, które prowadzą od niego od kontrrewolucyjnej organizacji, do której z pewnością należy.

Jakacki postanowił więc czekać do ostatniej chwili.

Meliński znów opuścił komórkę. Tym razem był zziębnięty i ciężko oddychał. Widocznie musiał tam ciężko pracować. Błyskawicznie się ubrał i, zamknąwszy drzwi komórki, szybko opuścił korytarz piwniczny.

Po odejściu Melińskiego, Jakacki jeszcze z dobrą godzinę przebywał w swej komórcie. Obawiał się bowiem że Meliński może jeszcze wrócić. Po godzinie opuścił swą kryjówkę, wyszedł na korytarz, zbliżył się do komórki, w której Meliński przechowywał dynamit, i otworzył ją wytrychem.

Jakacki zapalił maluczną latarkę, którą miał przyczepioną do marynarki. Pomimo że latarka ta była wielkości napastrka, dawała dość mocne światło.

W komórcie pod stołem spleśniałych ubrań i polamanych dekoracji był usypany dynamit i pyroksyliny. W kącie leżał mechanizm zegarowy. Widocznie spiskowcy zamierzali wywołać wybuch w ściśle określonej godzinie. Poprzez nagie mury komórki przebiegały przewodniki elektryczne, które były połączone już z instalacją elektryczną teatru.

Jakacki był starym rewolucjonistą i niejednokrotnie miał do czynienia z bombami i dynamitem. Toteż na pierwszy rzut oka rozpoznał, że nagromadzony w komórcie zapas materiału wybuchowego mógł w ciągu jednej chwili przeobrazić olbrzymi gmach Teatru Wielkiego w stos gruzów.

Przez chwilę Jakacki przyglądał się mechanizmowi zegarowemu. Nagle zadrżał cały. Zewnątrz dobiegły go kroki, i to kroki kilku ludzi...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Niebieski wóz

— Niech pan się strzeże niebieskiego wozu — rzekł wróżbita. Wpił spojrzenie w szklaną kulę, przed którą stały dwie cienkie, powoli spalające się świece i w której odbijało się czerwone, przytłumione światło, sączące się przez abażur lampy.

— Niebieski wóz przyniesie panu nieszczęście.

— A teraz ja panu powrócę — ironicznie uśmiechnął się Campell. — Pan wcale nie nazywa się Narangba Simem, a poprostu Netem Slimem. Nie pochodzi pan z Benares, a z Kansas City. W godzinę po tym jak telefonicznie zamówiłem wczoraj u pana wizytę, wysłał pan do Parker Garage, chłopca, który zebrał o mnie informacje. Na podstawie tych informacji, wie pan, że jestem wyszczególnionym uczestnikiem w wyścigach samochodowych Alabamy, że startuję w niebieskim Morrisie, że zakłady Cenard poniosą porażkę i stracę pięćset tysięcy dolarów. Z tego względu pan zdecydował się przepowiedzieć mi, że niebieski wóz przyniesie mi nieszczęście. Ile płacę panu zakłady Cenard za to spojrzenie w przyszłość?

Wróżbita nic nie odparł. Spoglądał w kulę, zamruczał kilka słów w sanskrycie i po raz drugi powtórzył:

— Niech pan się strzeże niebieskiego wozu.

Campell z uśmiechem zapłacił dziesięć dolarów i dodał zjadliwie:

— Od zakładów Cenarda otrzymuje pan znacznie więcej. Ale to stracone pieniądze. Będę jechał w niebieskim wozie i Morris zwycięży.

Campell, gdy znalazł się na ulicy głęboko odetchnął. Świeże powietrze przyniosło mu ulgę. Przywołał taksówkę i uśmiechnął się zadowolony, gdy stwierdził, że posiada ona niebieską karesorję. Po dziesięciu minutach był w zakładach Morrisa i sprawdzał wóz wyszczególniony, który miał przynieść mu zwycięstwo i dziesięć tysięcy dolarów nagrody.

Campell wskoczył do długiej wąskiej maszyny i nacisnął starter. Motor zawarczał i Campell dał gazu. Po przejechaniu dwustu metrów przesunął dźwignię na trzeci bieg i pędził po zakrętach jak wyjący szatan. W pewnej chwili jeszcze raz nacisnął pedał i

strzałka tachometru podskoczyła na sto czterdzieści kilometrów na godzinę. Nagle gdy zbliżył się do zakrętu spirali, gwałtownie pociągnął za hamulec. Ujrzał przed sobą olbrzymią niewyraźną kulę spowitą w czerwonym świetle. Trwało to tylko drobny ułamek sekundy. Czuł, że wóz cicho stanął. Jego twarz spoczywała na kierownicy. Z wielkim wysiłkiem opanował się.

— Pan stracił przytomność, Campell — drżącym głosem rzekł mechanik. — Sądzę, że pan jest wykończony. Pewnego razu widziałem boksera, który był „groggy”, a mimo to znokautował przeciwnika. Nie było w tym większego cudu, niż teraz, że pan wyszedł cało.

— Nie wiem, co się stało z moimi nerwami — zamruczał Campell.

Wydostał się z maszyny i czuł, że kolana się pod nim uginają. Czoło pokryło mu się potem. Starł się uśmiechnąć.

— Jutro będę all right — powiedział. Miało to brzmieć przekonująco, ale jego głos był niepewny i nieco zachrypnięty.

Po kilku minutach Campell dotarł do pierwszego postoju taksówek. Chciał wsiąść do pierwszego wozu. Ale jego karesoria była niebieska. Chwiejnym krokiem podszedł do drugiego samochodu, który był zielony, i odetchnął z ulgą,

gdy opadł na miękkie poduszki. Gdy taksówka zajeżdżała pod dom, dozorca musiał go podtrzymać i wprowadzić do windy. Rozebranie się sprawiło mu wielki wysiłek. Rzucał się na łóżko i prawie że z miejsca zasnął. Gdy o szóstej rano budzik wyrwał go ze snu, nie pamiętał co mu się śniło. Dopiero gdy w łazience stał pod prysznicem, uświadomił sobie, że przez całą noc śnił mu się tor wyścigowy. Siedział w niebieskim Morrisie, nagle maszyna przeobraziła się w żywą niebieską bestię i w niezwykle szybkim tempie gonila go po prostych i zakrętach. Wiedział, że wyzionął ducha, ale niebieska bestia nie pozostawiała go w spokoju i nosiła jego zwłoki ponad straszny przepaściami.

Wspomnienie tych wstrząsających majaceń sennych naszło Campella tak nagle, że poczuł skuroz w sercu. Musiał oprzeć się o ścianę. Z przeraźliwą wyrazistością stało się dla niego jasne, że ani dzisiaj, ani jutro, ani innego dnia, nie będzie mógł jechać w niebieskim Morrisie. Stracił dziesięć tysięcy dolarów, ale strata ta była mniejsza od utraty życia.

Campell, połączył się telefonicznie z Parker Garage, zakomunikował, że jest chory i odwiesił słuchawkę zanim je-

szcze zażądano od niego jakichkolwiek bliższych wyjaśnień.

Nagle zamigotało mu przed oczyma. Gdy znów wrócił do siebie, opierał się o górny szufladę komody. Przymal w ręce dużego Colta, którego tam przechowywał. Gdy przy pomnił sobie jasnowidza, drżał z nienawiści. Campell nie był przesądny, nie wierzył w przepowiednie. Był tylko przekonany, że Narangba Sim zahypnotyzował go w tym celu, aby uczynić zeń tchórzem i niedolę. Nie mógł sobie teraz przypomnieć, kto go namówił do pójścia do wróżbity, ale wiedział, że musi teraz tam udać się po raz drugi... z Colbem w kieszeni...

Powziąwszy to postanowienie Campell odczuł ulgę. Odczekał znów swą pewnością siebie. Nogi wyprostowały się i były mu posłuszne. Nie czekał na windę, lecz szybko zbiegł ze schodów. Przebiegł jezdnię, chcąc dostać się do postoju taksówek. Gdy miał szyny tramwajowe, poczuł tępe uderzenie. Jego oczy rozwarły się, w chwili gdy serce po raz ostatni zabiło. W tym drobny ułamek sekundy ujrzał wagon tramwajowy, który go obalił na ziemię i pogruchotał mu kości.

Wagon był niebieski...

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Komitet Obchodów Narodowych zaprasza niniejszym przedstawicieli władz, urzędów, organizacji, instytucji i publiczność m. Piotrkowa na uroczyste nabożeństwo, które z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odprawione

zostaną w kościele farnym i w świątyniach innych wyznań. W imieniu m. Piotrkowa i powiatu wysłana zostanie do Dostojnego Solenizanta depesza z życzeniami.

Komitet O. N.
w Piotrkowie Tryb.

Starania o wyścigi w Piotrkowie

Aktualna dla Piotrkowa i okolicznego ziemiaństwa sprawa wznowienia wyścigów konnych nabiera realnych kształtów.

Grono działaczy nie ustaje w staraniach, aby na czele stanął wybitny ziemianin, któryby dokoła swojej osoby potrafił skupić wszystkie wysiłki dążące do wznowienia wyścigów.

Pierwszym etapem do celu jest powołanie na kierownika toru wyścigowego znanego i cenionego obywatela p. Józefa Saryusza Stokowskiego z Kodręba (wczoraj omyłkowo podaliśmy inny majątek, Bełzatkę, co niniejszym prostujemy), który jest synem ś.p. Bogusława Saryusza-Stokowskiego, byłego zasłużonego członka oraz założyciela wy-

ścigów sławuckich i brata Janusza Saryusza-Stokowskiego, wybitnego sportowca, który niejednokrotnie brał udział w hipicznych zawodach międzynarodowych, gdzie zdobył cenne nagrody.



Z Teatru Polskiego w Piotrkowie

W niedzielę 31 bm. w sali domu ludowego w Wolborzu teatr Polski z Piotrkowa wystawia wesołą rewię karnawałową p.t. „Śmiech żart, złoty wart”. Dochód przeznaczony na rzecz Związku Strzeleckiego. Początek o godzinie 20-ej. Ceny biletów od 54 gr. Nabywać bilety można w Zw. Strzeleckim w Wolborzu.

Dancing L.O.P.P.

Dnia 30 b. m. o godz. 21-ej w restauracji „Europa” odbędzie się dancing L.O.P.P. Moc niespodzianek i atrakcyjnych przygotowali organizatorzy. Oryginalne niespotykane dotychczas w Piotrkowie nowości.

Pozostała niewielka już ilość wolnych stolików.

„Dziennik Piotrkowski” wielkim pismem

Z dniem 31 stycznia b.r. popularny i poczytny organ Ziemi Piotrkowskiej rozpoczyna miesiąc propagandy nad wzmoczeniem czytelnictwa swego pisma.

Dzięki zastosowaniu nowoczesnej techniki wydawniczej i redakcyjnej „Dziennik Piotrkowski” zawierać będzie najświeższe wiadomości polityczne, gospodarcze i kronikarskie. Codziennie dawać będziemy od 10 do 14 stron obszernych wiadomości z wszystkich dziedzin życia za minimalną cenę 10 gr ze szczególnym uwzględnieniem życia gosp. i politycznego najbardziej kulturalnych dzielnic polskich.

Nakład dzienny „Dziennika Piotrkowskiego” wynosić będzie od 12 do 15 tysięcy egzemplarzy stanowi znakomity organ ogłoszeniowy dla kupiectwa, handlu, rzemiosła i przemysłu.

Kierunek państwowo-twórczy znajdzie silne zaakcentowanie w związku z rozwojem akcji powstałego na naszym terenie Związku Działaczy Społecznych popierającego bez zastrzeżeń cele i zamierzenia nowego obozu prorządowego. Red. i Wyd. „Dziennik Piotrkowski”

38-ma Loteria Państwowa

Co jest korzystniejsze dla graczy loteryjnych: czy zwiększenie wartości poszczególnych wygranych — oczywiście kosztem ich ilości, czy też, przeciwnie, podzielenie większych wygranych i wzmocnienie w ten sposób ich liczby?

Rozstrzygnąć to pytanie w sposób, któryby zadowolili wszystkich graczy, jest rzeczą niemożliwą, gdyż zdania pod względem są bardzo podzielone. Można jednak ułożyć plan tak, by znalazły w nim swój wyraz rozmaite poglądy, i pozostawiając najatrakcyjniejsze wielkie wygrane, poświęcić pozostałe w celu zwiększenia liczby średnich wygranych.

Na drogę tę weszła już Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej dawniej, kasując wszystkie wygrane ponad sto tysięcy złotych, z wyjątkiem miliona, w klasie czwartej, a następnie ograniczając w tejże klasie ilość wygranych po sto tysięcy złotych i wprowadzając nowy typ po siedemdziesiąt pięć tysięcy. Dzięki temu oraz innym posunięciom, zamiast poprzednich czterech wygranych stu tysięcy złotych, osiągnięto możliwość utworzenia trzech wygranych po sto i czterech po siedemdziesiąt pięć tysięcy — razem więc siedem wygranych większych, nie licząc miliona oraz normalnej ilości średnich wygranych.

W rozpoczynającej się trzydziestej ósmej Loterii posunięto się jeszcze o krok dalej. Pozostawiono mianowicie w każdej z pierwszych trzech klas tylko po jednej stu tysięcy wygranej, w klasie czwartej zaś — dwie; skasowano zupełnie normalne wygrane po dwadzieścia tysięcy złotych, pozostawiając je jedynie w pozostaci t. zw. wygranych dziennych w ilości odpowiadającej liczbie dni ciągnięcia. Wprowadzono natomiast nowy typ wygranych po piętnaście tysięcy oraz po trzydzieści i siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Te ostatnie dwie wygrane figurują w planie dla drugiej, trzeciej i czwartej klasy.

Co się tyczy wygranych dziennych, to obecnie istnieć ich będą dwa typy — jeden w wysokości, jak to już wspomnieliśmy, dwudziestu tysięcy, drugi zaś — pięciu tysięcy złotych. Przyznawane one będą w sposób następujący: w każdym dniu ciągnięcia którejkolwiek z klas, z wyjątkiem ostatniego dnia ciągnięcia każdej z tych klas, na pierwszy zwitek z numerem wyciągnięty z koła, przypadnie wygrana dzienna w wysokości 5.000 zł, przy losowaniu więc tego numeru zwitek z wygraną nie będzie wyciągany z koła z wygranymi. We wszystkich klasach po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia wylosowywany będzie jeden zwitek z numerem, na który

przypadnie dzienna wygrana w wysokości 20.000 zł.

Wspomniemy jeszcze o powiększeniu ilości dni ciągnięcia o jeden w każdej klasie, dzięki czemu kończyć się one będą codziennie wcześniej. Z tej inowacji najbardziej zadowolona będzie prasa codzienna, gdyż ułatwi to jej publikowanie pełnych nieurzędowych tabel. Kogo interesuje szczegółowy plan, przepisy i regulamin gry trzydziestej ósmej Loterii Państwowej, ten zaznajomić się może z nimi w każdej kolekturze. Te ostatnie obowiązane są okazywać właściwe druki wszystkim, którzy tego zażądata, nie tylko swoim klientom.

Ogólne zasady gry loteryjnej nie uległy zresztą żadnym zmianom, zwłaszcza, że szereg reform, wprowadzanych stopniowo, począwszy od 25-ej Loterii, wykazuje stałą swą żywotność i celowość.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji



Zastępca: M. CUKIERMA
Kielce, Warszawska 14.

Niezrównana książka z przepisami D. A. Oetkera p.t. „Dobra gospodyni przez samą” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u zastępców firmy Oetker Cena ok. 30 groszy. Książeczka jest oceniona szczególnie w obecnym okresie karnawałowym, dając mnóstwo przepisów na pieczywa i t. p.

Wielka wieczornica taneczna Polskiego Radia na rzecz bezrobotnych

Dnia 30 stycznia o godzinie 19.45 Polskie Radio urządzi wielką wieczornicę taneczną, która tym razem pozwoli słuchaczom zgromadzonym w mieszkaniach prywatnych, klubach, organizacjach i t. p. zabawić się wesoło przy dźwiękach muzyki tanecznej, płynącej z głośników. Koncert ten trwać będzie około 6 godzin. Do tańca przygrzewać będą: Mała Orkiestra Polskiego Radia, Kapela Ludowa, Wileńska Orkiestra Salonowa, oraz orkiestra Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. Wieczór urozmaicią występy „Czwórki Radiowej” i refrenistów.

Polskie Radio zwraca się do wszystkich radiosłuchaczy, do organizacji i świetlic, aby w tym dniu zorganizowały zabawy taneczne, zebrany dochód z imprezy przeznaczając na Pomoc Żimową Bezrobotnym. Będzie to połączenie przyjemnego z pożytecznym, wypełnieniem obowiązku obywatelskiego, dyktującego nam w tej chwili jak najdalej idącą ofiarność dla tych, którzy są pozbawieni dachu nad głową i strawy. Wielki ten taneczny wieczór rozpocznie się o godzinie 19.45 i trwać będzie do godz. 2.00 w nocy w dniu 30 stycznia r. b. t. j. w sobotę.

W związku z tą imprezą Polskie Radio urządzi dla organi-

zatorów zabaw wielki konkurs karnawałowy za najlepsze rezultaty finansowe, uzyskane podczas zabawy. Uczestnicy konkursu do dnia 10.11 r. b. mogą nadsyłać sprawozdania pod adresem: Polskie Radio Warszawa I, Mazowiecka 5; a) sumy uzyskana na zabawie wraz z dowodem wpłaty na rzecz Fund. Pom. Żimowej, konto P.K.O. N. 70.200; b) dane dotyczące cen biletów wstępu, c) dane dotyczące osób wraz z podpisami osób biorących udział w zabawie, d) informacje o środowisku i stanie zamożności danej dzielnicy.

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę:
1) mąki żytniej 65% w ilości ok. 200 metrów; 2) mąki pszennej, cukru słońskiego świeżego, niesolonej, 1 gat. oraz produktów różnych w/g zapotrzebowania Ekspozytury
Oferty należy składać na piśmie, w kopertach zamkniętych i zaopatrzonej w napis: „Oferta na dostawę... (wymienić produkty). Oferty należy składać w biurze Ekspozytury: 1) na dostawę mąki do dnia 5 lutego b.r., 2) na dostawę pozostałych produktów do dnia 3 lutego b.r.
Blizszych informacji udziela biuro Ekspozytury Funduszu Pracy w godzinach od 8-ej do 15-ej.
Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie Tryb.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdemia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze, Choroby zły przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

dziesiętnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle zły przemiany materii, chorób naczyniowego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składnice apteczne.

KINO-TEATR „AS” w Piotrkowie Tel. 15-20

Na żądanie publiczności dyrekcja kina wyświetla polską komedię muzyczną p. t.

Jaśnie pan szofer

udział biorą: Eugenjusz Bodo, Fertner, Benita

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

KINO-TEATR CZARY w Piotrkowie

Dzisiaj wystawiamy jednocześnie z Warszawą najwspanialszą polską kino-operetkę p. t.

Pani minister tańczy...

W gł. r. T. Mankiewiczówna, A. Żabczyński, M. Cwiłkińska, J. Orwid, M. Znicz, S. Sielański, K. Tom i inni

Ceny miejsc pomimo kosztownej dzierżawy zwykłe

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR NOWOŚCI w Piotrkowie

Królowa polskiego ekranu JADWIGA SMOSARSKA oraz WITOLD ZACHAREWICZ w filmie p.t.

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

emocjonujące obrady sejmiku piotrkowskiego

Wobec wysokich kosztów ceny miejsc od 80 gr.

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz nil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.